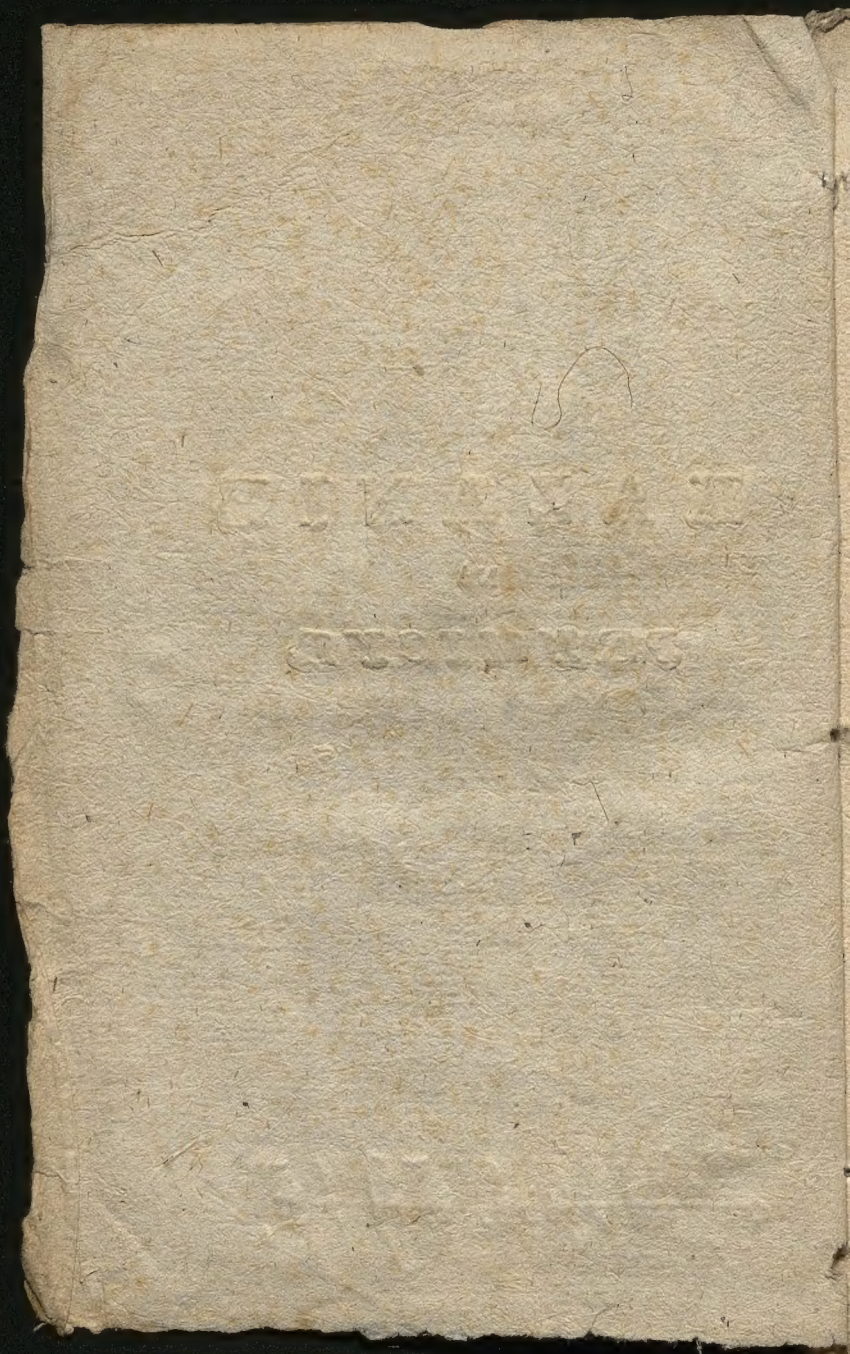


Flis

KAZANIE
NA
PRYMICE.

Flis, fol. 5. 9 15.



KAZANIE

PRZY OBCHODZIE

PRYMICYW

W. Imci Xiedza

MATEUSZA

NARZYMSKIEGO

PROBOSZCZA GOŁĄBSKIEGO

M I A N E

przez

X. Stan. L. Choromańskiego.



W KRAKOWIE 1793.

W Drukarni ANTONIEGO IGNAĆEGO GRUBŁA.

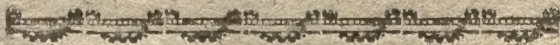
IMPRIMATUR.



Datum Cracoviæ Die 19. Octobris Ann6 1793

AUGUSTINUS LIPINSKI
CANONICUS CATHEDRALIS,
AUDITOR & JUDEX GENERALIS
CRACOVIENSIS.

mpp.



257317

DO
D O M U
NARZYMSKICH.



*P*rzez moniona w obecności
Kosciota, wychodzi na powsze-
chny widok. Nie moje, ale wie-
lu Ojów Ządanie, to sprawiło.

Chęć zas'ntafna nie komu in-
nemu, tylko *IOBIE* Cnoćliwy
DOMIE poświęcić, tę pracę,
kazała. Składam ją w *Rękach*
TWOICH; iako hoła redynis
Sprawiedliwosci należny.

Bywa

Bywa to częstokroć, że prawdziwa Cnota w cieniu ukryta,
mało zci, mało uwielbienia odbiera.
Lacny DOM JE! Gdyby
była potrzeba stanąć w obfzer-
nym widoku JW A prawdziwą
Stawę, postępowałbym z ie-
dnych Dzieci JW O JCH do
drugich, zdobywając Je na upiechnicy-
szemi. Pochwaty: umiałbym powa-
żać Prawdę; a Cnota, została by
wta-

Wtąsną moją Ręką ozdobioną
wieńcem nieśmiertelney Chwały.

Alc czynić mi tego, równie
JWA Skromność jak pieszczotliwość
Dzieta moiego niedozwala,
Wiem, że raczy chcesz być
Chwalobnym, a niżeli Chwalonym.

Dostyc, sądzę, na tem wy-
znaniu szczerem prześtać, iż
Stawa JWOJA z zródła
Sprawiedliwości pochodząca, w

Wie-

Wiekach nawet nayodlegley-
szych, istnąc nieprzestanie.

Jest to Język, którym Po-
kolenie do Pokolenia mówić za-
wsze będzie. Jest to głos zami-
towaney Prawdy: głos, ani owo-
cem podtego podchlebstwa, ani
owieniem obłudy, nieprzeiety

DOMU NARZYMSKICH

Nayobowiąząnszy
i Naymilszy Sługa.

X. S. Choromański.



*Weźmijcie Jarzmo Moie na się, i ucztę się
odemnie, a znajdziecie uspokojenie duszom
waszym.*

u S. Mateusza w Rozd. XI.

Kokolwiek weźmie w Ręce z uszanowaniem
Xięgę Naywyższego, bądź, że chce poznać Obo-
wiązki Człowieka; bądź, że rad widzieć nadgro-
dę poniesionéy pracy; wszędzie natrafia na prze-
pisy' Zycia; wszędzie czyta z uwielbieniem wspomini-
anie Sprawiedliwości.

Opatrzność tworząc Cielek na świat, przy-
wiązuje jego życie do Obowiązków, a nadgrodę
do Cnoty. Bez niey jest równie niepodobna być
Wielkim, iak żyć bez Obowiązków. Wspólne ich
wiązki na jedynymże zasadzone są Prawie.

A

Nigdy

— — — — —

Nigdy Człowiek nie znalazł przypadkiem prawdziwéy dla siebie Chwały. Nie w wysokiém Urodzeniu szukać iéy należy. Slachetność rodu, jest bez wątpienia pobudką do Cnoty, ale nie samą Cnotą: jest zachęceniem do Sławy, ale nie tém, co ją nadaie. Cnot Przodków, nikt nie bierze w dzie-dziectwie: bo tych ani komu udzielić, ani wziąć można od kogo.

Przymioty i dowcip, chociaż okazały mają powierzchowność Prawa, nie są przecie dostateczne, iżby między Człowiekiem a Człowiekiem prawdziwéy Chwały, nie stanowiły różnicy. Bez enoty, przymioty są tylko narzędziem błyszczącym; ale zawsze nieszczęśliwym. Ani mogą nadawać Prawa do Chwały: bo ta osobistéy Zasługi jest tylko owocem.

Cóż więc jest za Chwała, która samemu tylko Człowieka stanowi przystoi? Jest to Sprawiedliwość, która przepisuje Człowiekowi Obowiązki względem Boga i względem Ludzi, konieczne. Jest to Cnota, która zasługuie na Chwałę u Boga i u Ludzi. Nie jest podobna znaleźć ją przez inny sposób, tylko postępując podług tych Praw, od których Ją Stworca zawisłą uczynił.

Tak

Tak jest; zasada téy Wielkości nayprawdzi-
wiey zdobiącej Człowi-ka, iest Sprawiedliwość.
Ona iest matką Cnot wszystkich. Z Jey żrzodła
wszystkie Cnoty płyną i do niego się wracają.
Ludzkość iest téy celem: dobrodziejstwa cechą:
szczęście dziełem: serce Świątynią. Kto od tego
życie zaczął, Jmie tego w Kościele Pamięci; zapie-
kanie Sława.

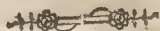
Duch Sprawiedliwości i Cnoty, będąc po-
czątkiem prawdziwey Chwały, początkiem życia
Człowieka; być powinien:

Stańmyż więc nad tem z uwagą; i nauczmij
się; że oddawać Sprawiedliwość Bogu i Lu-
dziom, jako pierwszym iest Obowiązkiem każdego
Człowieka; tak pierwszą iest Zasługą Jego Chwały
u Boga i u Ludzi.

Coż nad to miłszego, dla serca Człowieka;
w dzisiejszey Uroczystości można pomyśleć? Skąd
tępać pochwałę dla Kapłana w Dzień Jego Pier-
wsiak Bogu poświęconych? Sama Sprawiedli-
wość, tego wszystkiego; stać mi się Rzeczą.

Wielka zaiiste Prawda! słyszę głos iey po-
tężny; uczuвам moc, która mnie obeymnie: cel

A z moy



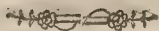
móy ożywia mnie, a wielkość jego zastępuje
miejsce rozumu.

Ty przeto Wielki BOŻE! techny nie
tylko w usta moje, ale i w serca Słuchających
mnie takiego Ducha, iakiego te założone wyma-
gaia Prawdy. Bo bez Twéy pomocy, byłoby nada-
remne mówiącego usiłowanie, mowa próżnym
odgłosem, ściany téj Świątyni, martwemi czulo-
ści Świadkami!

Nic nie masz dla Człowieka tak istotnego,
nic tak świętego, nad Sprawiedliwość. — Skoro
Człek na świat przychodzi, już nosi na sercu swo-
jem wyryte wspaniałe i nie starte przeznaczenia
swojego wyrazy: chociaż niekiedy upodlać je mo-
że, przecież ich zgładzić nigdy niepotrafi. Tak to,
Sprawiedliwość jest przywiązana do stanu Czło-
wieka; Sprawiedliwość dla Boga i dla Ludzi.

Ktokolwiek więc jesteś, abyś obiał w
swym umyśle ten Obowiązek Sprawiedliwości,
schroń się od nacisku świata, gdzie przerwane
myśli, swoim nie mogą iść porządkiem: zbierz
do siebie wszystkie twoje myśli: powściągnij
zbujałe ich ułożenia: zatłum wrzask namiętno-
ści: niech sam tylko twój rozum panuje i czuwa,

a na-



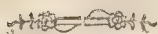
• naten czas dowiesz się o Obowiązku Sprawiedliwości, dla Boga i dla Ludzi, przynależytym.

Czyli ja wznoszę oczy w Niebo, czyli ieszpuszczam na Ziemię; wszędzie widzę Obowiązek Sprawiedliwości dla Boga; wszędzie wpadam w tę zadziwienia i uszanowania postać, którą mam wiecznie w przytomności Jego zachować.

Widzę na Niebie wyryte, wspaniałe Wszechmocności Slady: postrzegam w porządku, i piękności Mądrość: czuję niepojętość tych cudnych widoków, które spadają razem z Wysokości, i wszystkie łączą się w źrzenicy Oka mojego.

Zachwycony i pomieszany, wśród przeciwnych sobie zawieszony poruszeń, sam do siebie w wewnętrzny ducha pomyśleniu przemawiam: = Któż śmiało poglądać może na Niebo, niedoświadczwszy załęknienia z wysokiem połączonego uszanowaniem? Któż może Je widzieć i zastanowić się nad tém co widzi, a nie sięgać aż do Wszechmocnego, który z nicości te martwe, a przecież wszystkie ożywiające ukształcił okręgi? Któż może odmówić Bogu przynależytego Sprawiedliwości hołdu?

Nie.



Niemasz zaiste nikogo, któryby zuchwale
śmiał się pytać: kż jest Wszehmocny, abym się
Jemu miał kłaniać? Dusza uszanowaniem przeięta,
miłym się cieszy Jego widokiem: uczucie zmięk-
cza ją i wkroś przenika. Zdziwiona nad temi
Cudami, nie opiera się Mądrości, która ją podbija;
oddaje bez oporu Sprawiedliwość Bogu.

Tak się uczę z widoku Niebios Obowią-
ku Sprawiedliwości dla Boga: Zwracam me oczy
teraz na Ziemię na tę drugą bezliczność Jesełstw,
i z nich się równie go nauczam.

Ziemia ten cudowny Utwór Bóstwa, wybiła
znaki Ręki Przedwiecznego: Jesełstwa wykony-
wają Wszehmocną Jego wolą: wszystkie nako-
niec rzeczy stworzone podług swego przyrodzenia
wielbią Pana Swoiego.

Wielki Boże! gdy Ziemia cała samem Chwa-
ły twoiej uwielbieniem zatrudnia się; Samże Człó-
wik będziesz się zaślepiać na to, co podpada o-
czom jego? będziesz się opierać temu, co czuie?
będziesz mu się jeszcze zdawać, że głos Stworcy
który w Działach swoich do niego mówi, jest bar-
dzo słaby? Niechże go słucha w sumieniu swoim;
niech

+---+---+

niech spyta sam siebie i niech w Istności swojej
czyta swą nikczemność, a wątpliwości Jego na
zawsze znikną.

Ktoż ja jestem? Skąd jestem wzięty? nie wiem.
Rozum mój chwiał się i zdumiał, wazy się
między bojaźnią i radością, i sam nie wie jaki
wydać wyrok o Istności mojej. Raz mnie zadzi-
wienie unosi i swoich mi dać doświadczać zapę-
dów. Drugi raz bojaźń mnie unia, i zaleknio-
nym stawam przed sobą samym.

Gdy tak myśl moja, w własnym siedlisku
cudza, całego mnie okrąża, przekonywam się, że
musi być jakaś Istota Przedwieczna, która mnie
utworzyła, która mną rządzi, i która się odemnie
domaga hołdu Sprawiedliwości.

Upokarzam się przeto i mówię do Niey:
Istności Istnościow ja jestem, ponieważ Ty jesteś!
Przedwieczny Prawodawco! wyryłeś Palcem swo-
im na sercu mym Obowiązek Sprawiedliwości dla
Siebie; poznaę go równie z Istoty Twojej, iak z
Istoty mojej; oddaę Ci go w pieniach i modli-
wach codziennych. Wyryłeś razem Obowiązek i
dla Ludzi, udzieli światła, abym go poznał.

Widzieć

— — — — —

Widzieć dać się w przyrodzonym porządku równy los wszystkim, równy początek, równy i koniec. Taż sama boleść, taż sama niedołężność, też same potrzeby, też same namiętności, są pewnym spadkiem, który Matka razem z życiem Potomstwa podaje. Pod jednym tylko albo drugim kształtem, wszyscy przeznaczeni tym Prawom podpadają.

Więc Ludzie co do Praw wszyscy są równi, co do sposobu używania tych Praw (*) nie są wszyscy równi.

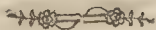
Ta nierówność dla tego przeznaczona, aby byli jedni dla drugich wsparciem i ratunkiem; to jest, aby służąc sobie na wzajem, powszechną wszystkich szczęśliwość pomnażała się zarowno.

Jak okropna byłaby Opatrzność, gdyby tworząc Człeka w słabości, (**) nie wyznaczyła mu Prawa Sprawiedliwości u Człowieka!

Ale ma Prawo Nędza domagania się Sprawiedliwości u Człowieka; i dla tego ma Prawo, żeby

(*) *Tableau naturel des Rapports qui existent entre Dieu, l'homme & l'univers. Tome I.*

(**) *Dans seconde Tome.*



żeby w nim znalazła Ludzkość, na ktorej iey zbywa. Cnota sama może zmiękczyć serce i napelnić czułością na całe życie trwającą. Nigdy Ludzkość nie znajdowała się tylko razem z Cnotą, a nieprzyjaciel Cnoty, nigdy nie był prawdziwym Człowieka Przyjacielem.

Ma Prawo Nieszczęśliwość do Sprawiedliwości, aby w niej Litości doznała. Serce, które nie boleie, tylko nad swoim nieszczęściem, nie warte go nigdy pozbydź. Tkliwa czułość, która łączy wyłewa nad przygodami Rodu Ludzkiego, wspanialszy umysł oznacza, a za czasem i w Cnotę się zamienia.

Ma Prawo Slepota do Sprawiedliwości, żeby w niej znalazła Oświecenie. Wszystkie występki w nieoświeceniu biorą swoy początek. Bliżkiem zyskiem, krotką uciechą, namiętności podnieta, łatwo daie się Człowiek uwodzić. Bo rozum Jego słaby daleko zasięgnąć nie może, bo nie przenika nieszczęśliwych skutkow zbrodni, bo nie iest dosyć mocny do władania namiętnością.

Ma Prawo Niewinność do Sprawiedliwości, aby w niej znalazła Obronę. Prawda, że same

Praw

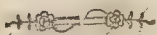
— — — — —

Prawa są obroną dla Słabych; ale nie są one do-
styc silne, żeby ich zastoniły od uciemiężenia i
gwałtów. Nędza rzadko śmie się odwoływać do
Praw, a przemoc częstokroć nakazuje Jey milcze-
nie.

Więc Obowiązkiem jest Człowieka Człowie-
kowi oddać Sprawiedliwość, w tym nieszczęśli-
wym stanie, w tym grubym nicoświeceniu, w tej
ostatniej nędzy; oddać mówię, Sprawiedliwość w
tem wszystkim, w czem tylko Prawo Człowieka
każe.

Ale jeżeli Ludzie przestępują tych Praw ozna-
kę; jeżeli przechodzą Sprawiedliwości granice, ie-
żeli raz ścigający, drugi raz ścigani, a na przemia-
ny jedni drugich staia się łupem; Wielki Boże!
wrzaski ubogiego i uciemięzonego, wzbiją się aż
do Ciebie. Przeglądziesz te okropne Pokolenia. Rzu-
cać będziesz pioruny na te Potwory Rodzaju Ludz-
kiego. Rozwalisz tę budowlą pychy, bezprawia i
pomysłności, która stała na gruzach tylu nie-
szczęśliwych; a pamięć ich, w cieniach ich popio-
łów zagrzebiona zostanie!

Już tedy poznać jasno można Sprawiedliwo-
ści Obowiązek, który Człowiek razem z życiem o-
daje.



debrał. Pierwszy widzieć się dać równie z Istoty samego Boga, iak z istoty Człowieka. Drugi, to z samego przyrodzenia, to z nakazu Religii wypływa.

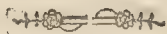
Niedopełniłbym zamiaru Mowcy przynależnego, gdybym wystawiając Obowiązki Sprawiedliwości Człowieka, nie okazał w nich wielkich korzyści, które w sobie zamyka. Sprawiedliwość dla Boga i dla Ludzi iako pierwszym jest Obowiązkiem Człowieka; tak pierwszą jest Zasługą Jego chwały u Boga i u Ludzi. —

Kto się tak rodzi i żyje, że wszystko Sprawiedliwości winien, Imię tego w Księgach prawdziwej Człowieka Wielkości u Boga i u Ludzi, zapisuje Sława.

Sława tak jest dzielną, iż przemieniać może nikczemność grobow w Świętość Ołtarzow, tak trwałą, iż potrafi zachować Imię śmierci niepodległe. I to iey najsławniejsze dzieło, ten iey najwyższy tryumf.

Niema Ona w sobie żadnego fałszu, żadnego przerażenia: owszem wzmacnia Duszę, ożywia nadzieję, wzbudza gorliwość.

Tyle

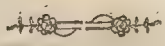


Tyle ma mocy ta piękna Cnota, tyle wso-
bie zniewalącego wdzięku, tyle czystey słodczy,
tyle rzetelnego zysku, że życie nią rządzone jest
pierwszą Zasługą chwały Człowieka u Boga i u
Ludzi. Bo w niej bez podziału z siebie tylko ca-
ły swój zaszczyt Człowieka bierze, zlewając na
innych pożytek.

I zaiste, gdy ja się zastanawiam uwagą, że
to co rozkazuje Sprawiedliwość, rozkazuje Bog;
czyliż rozkazy Wszechmocnego nie znajdują Chwały
dla siebie w najmniejszey sprawie posłuszeństwa
Człowieka? Byłoby to pokrzywdzać Boga, wysta-
wiać sobie w oczach Jego Cnotę bez nadgrody.
Byłoby to znieważać Jego Święte Zarządzenia, i z
Bóstwa go ogołacać. Bog cały Miłosierny, byłby
Bogiem niesprawiedliwym.

Nie zapewne, nigdy Człowiek nie pojął iak
Bóg jest Szczodry, i iak jest Człowiek u Niego Wiel-
ki, gdy jest Sprawiedliwym. Wielki to i wspa-
niały widok, w oczach Boskich, życie Sprawie-
dliwe go,

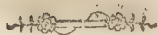
Czytam w Księgach Świętych, że gdy Bóg
spoyrzał na świat z Wysokości Nieba, aby widział
Spraw



Sprawiedliwego; pominął tych wszystkich, którzy
błaskiem próżney tylko okazałości zdumiewali
Ziemię. *Joba* Sprawiedliwego uznał godnym swych
względów, i Ducha ciemności zapytał: czyli wi-
dział na Ziemi równego Jemu w Cnocie Sprawie-
dliwości? Nie znajduję ja tam, aby się dopytywał
o owe Wielkie Imiona, przed któremi świat, na
tamo wspomnienie, uklęka.

Wszystkie dumne okazałości, na które świat
z podziwieniem pogląda, w oczach Boskich, tak
są, iak gdyby nigdy nie były. Samey tylko Spra-
wiedliwości prawdziwą Wielkość i Chwałę wyzna-
cza. Przez nią, mowi *Mędrzec*, życie moje bę-
dzie przyjemne Bogu. Wszystkie dobra i pomyśl-
ności z Nią mi przyydg. Przez Nią wziętość i Sła-
wa zawsze moim będą wydziałem. Bóg nie bie-
rze w swą Opiekę tych, którzy nie pod Jego żyją
rządem.

Prawda że i niesprawiedliwy jest czasem w
pomyślności, że zdaie się bydg wyniesiony iak
Cedr Libanu, i że zdaie się uragać Niebu przez
dumną Sławę, o ktorey sądzi, że ią ma sam z sie-
bie. Słepego to losu dzieło. Przyydzie iednak ten
dzień



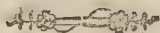
dzień, kiedy Niewidoma Ręka, zepchnie go z tego gmachu pychy, i cisnie nim w przepaść ciemności.

Życie niecnotliwego zawsze jest nie sławne u Boga. Prędzej lub później ten budynek nieprawości upadnie. Wstyd i nieszczęścia tu na Ziemi nastąpią, po Sławie i pomyślności jego. Będzie on może ciągnął w smutku i goryczy swą starość, a na zakale wstydliwie zakończy. Bog swój czas mieć będzie, a Sława niesprawiedliwego równie jak i popioły jego, znikną w zacisku grobu bez żadney poznaki.

Życie zaś Sprawiedliwego, jest ozdobą Natury Ludzkiej: zgon Jego, jest wieńcem Chwały u Boga.

Jednostayna Cnota, ma jednak wdzięki różności. Sława Sprawiedliwego jest to świetna nitka, która się rozciąga, i cały dzień jego łańcuch ozlaca.

Ale niedosyć, że się tak rozciąga w tym życiu, świetniejszą się jeszcze staie w przyszłym: tak dalece, że ją Człowiekowi okryślić, a czasowi zakończyć nie jest podobna.



I tu to dopiero Ludzie zapatrują się z po-
dziwieniem na żywy obraz Świętej Cnoty, który
Ręką Wiecznego Rządcy jest wystawiony. A za-
chwyceni nieiako tym widokiem Chwały Sprawie-
dliwego, sami mu iey odnowić niemogą.

Nie bardziey Serca Człowieka do oddania
Chwały niepociągą, iak Sprawiedliwość. Usta i
nayniewymowniejsze, przecież dla iey nayszlusze
wyrazy powtarzają. I można to mówić, że wszy-
skie miejsca napelnia, wszystkie wieki i czasy o-
beymują.

Zdarza się niekiedy, że i prawdziwa Cnota
miasto Szacunku, odbiera, niewdzięczność: ale to
tylko w Sercach, że tak powiem, nikczemnych i
podłych Stworów.

Ktokolwiek jest nieczuły na rozkosz tak pra-
wdziwą, tak przenikającą, tak godną Serca Ludzkie-
go; nie urodził się Wielkim, niewart być Człowie-
kiem.

Bo słuszną to rzecz aby ten, który równie
daleki od narzekań wśród osobistych boleści, iak
czuły na drugich nieszczęścia, odbierał niewdzię-
czność? Szacowna cnota! Bosstwo dobroczynne! Ty

stawisz

— — — — —

stawisz sobie Ołtarz nawet na rozwalinach złości
i potwarzy, a wszyscy oddawać ci muszą należną
powagę!...

Wszak widzieć można, jak żałośna Nędra,
uwielbia Ludzkość! Jak zrozpaczona, Nieszczęśli-
wość, Litość błogosławi! Jak opłakana Niewin-
ność, wychwala Obronę! Słowem, widzieć można,
jak Sprawiedliwość w różnych swych własnościach,
w różnych językach, odbiera rzeczywiste i pra-
wdziwe pochwały!

Ale nie tu jeszcze kończy swój zapęd Czło-
wiek Wspaniały. Gdy widzi, że nie masz już tych
Sprawiedliwych Ludzi; że już ich nie może uści-
skać i ucałować; idzie przynajmniej rzewnymi
łzami skrapiać już mchem porośłą Jch mogiłę. I
zmieszanym głosem podnosi oczy ku Niebu mo-
wiąc: — Ożywicielu wszystkich Istności! zasil na
Jonie rokoszy tych Sprawiedliwych Ludzi, których
szanowne wspomnienie, świętym przenika ogniem!

Tak Sława Sprawiedliwego wzrasta w ułtro-
ni: tak pięknie umie odzywać się głos wdzięczno-
ści: tak użyteczney Cnocie, naysłachetniejszy hołd
oddaje.

O cóż

— — — — —

O cóż to zamoc Sprawiedliwości, kiedy i
przez żalosne wzdychania, i przez obfitość łez, i
wybor pochwały, Święte Popioły; ożywiać ieszcze
poirali!

Nie można zaiste nie wyznać, że taka zasłu-
ga Chwały, prawdziwym jest Ciałowieka życiem:
Takie życie, Pamięć wszystkich wieków żywić, Po-
tomność najodleglejsza wzmocnić, Włeczność sa-
ma, w troskliwej pieczy, nie przestanie zachowy-
wać. Takiego życia dzieła, im dłużej tém bar-
dziej iasnieją: a ile czynom uymie blasku czasów
długość, tyle przyda: Sławie.

Nie trzeba na uwiecznienie iéy, sławić wspa-
niałych Posągów, ani dawać przepysznych Napi-
sów: te stają się smutném igrzyskiem czasów i
odmienności rzeczy Ludzkich: Stawi ona sobie w
Sercu każdego, trwalszy nad mosiądz i spiż, Pa-
miętnik. Co jest na marmurze lub miedzi rzunię-
tego, z czasem się zgładza. Co jest wypiętnowane-
go na Sercach, trwa na zawsze. Bo miłość, któ-
rej ona jest dziełem, nad samą śmierć, mocniej-
sza.

Tak Sprawiedliwość oddana Ludziom, Ludz-
kie Serca obeymuie, wszystkie wieki trzyma w

B. M. 170000 two

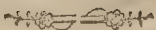
swęj mocy, w swęj potędze całą Potomność pod-
biła.

SZANOWNY KAPŁAŃIE! Sprawiedliwość
względem Boga i względem Ludzi, jako jest pier-
wzym Obowiązkiem w życiu każdego Człowieka,
tak pierwszą jest Zaslugą J. go Chwały u Boga i
u Ludzi.

Ze oddawać Sprawiedliwość Bogu, jest Ob-
owiązkiem Człowieka, o tém się zapewnić można
równie z listą samego Boga, jak z listy Czło-
wieka. Ze oddawać Sprawiedliwość Ludziom, jest
równym dla niego Obowiązkiem, to się widzieć
dać, i z samego Przyrodzenia i z nakazu Religji.

Ze zaś Sprawiedliwość jest Zaslugą Chwa-
ły Człowieka u Boga, to stąd idzie, że Jego
Chwała w tym życiu i w przyszłym jest nieporu-
szoną i trwałą. Ze jest Zaslugą i u Ludzi, to się
okazuje, gdyż Ją i współczesne i potomne Usta,
uwielbiać nie przestają.

Do Nięj mamże Cię zachęcić? PRAWDA ma
wdzięki, którym się dobre Serce oprzeć niezdolą.
Prędkiej lub później zdrowy i uczony rozum, na
swą pociągnie stronę. Namiętności mogą uwieść



na czas nieiaki: Świat może uludzić: bezbożne i rozpuśtne mowy, mogą w podziwienie wprawić; ale na koniec Moc Prawdy, musi zwyciężyć to słodko-falszywe uludzenie: a Powaga Sprawiedliwości, musi powrócić na rządzenie nawróconego Serca.

I w tym to ja właśnie celu, wystawiłem Twym Oczom Xięgę Boską: przełożyłem przed Tobą Najswiętsze Języ Karty. Staratem się zjednaczyć Twoje Ucho, awzbudzić Twoją Duszę, abym wprowadził Prawdę do Twego Serca.

Zyczyłbym sobie, żeby mój głos, mógł wyrównać ważności Rzeczy. Przynajmniej mógł sobie obiecywać, że m podług sił odbył tę posługę, jeżeli nie mogł podług chęci.

KAPŁANIE! Niesądz, aby Nauki, które słyszałeś, były moje. Mowa moja nie była, jak tyłko słabym głosem Ewangelii. Ona na Cię mowienicy, a bezprześcannie woła: „Oddawaj Sprawiedliwość Bogu; oddawaj Ją Ludziom Bogu „w Ofierze Czcii, Miłości i Wdzięczności. Ludziom, w udziale Ludzkości, Litości, Światła i Obrony. Słowem, w tém wszystkiém, w czém „tylko Prawo Człowieka każe. A tak dopełnia „ję Sprawiedliwości Obowiązku Człowieka ra-

„zem i Kapłana, zasłużysz Sobie na prawdziwą
„Chwałę u Boga i u Ludzi.

Zacny KAPŁANIE! Z ust moich słyszeć
nie będziesz dla Siebie Pochwał. Mówię w Świę-
tyni PRAWDY. Usta poświęcone Prawdzie, daleko
od podchlebstwa sprawie się powinny. Chłuba i
duma, którą się Bóg brzydzi, a Ludzie gardzą,
jest tylko dusz podłych wydziałem, albo niedawno
wzrosłych, albo dopiero rosnących. W tym Wie-
ku, w tym Stanie, masz dopiero zasługiwać na
Chwałę, a nie Pochwały odbierać.

KAPŁANIE! Przodków Sława jest światło, któ-
re w ciemnocie Cnot ani wyjępków Wnuków nie
cierpi. To więc tylko o Zaczności Rodu Twoiego
powiem, żeś Przodków Pamięcią równie w Koście-
le iak w Narodzie naszym (* *) dobrze znany.

(* *) Ma tę moc i dzielność prawdziwa Cnota,
że równie Pamięć i są jak przykładem wzru-
szać i ożywiać Serca może. I dla tego i te-
lił bym mówię o Wierkości Rodu Jego. nie
można, abym dla w niej nadawał Prawo do
Chwały; przykład Ma tylko do naśladowania
Cnot Jego Wadziwisto o podziw. Sława DO-
M JEGO w późnych Wiekach istniać bę-
dzie Nie wglizaczam Cnotliwych Dzieci JE-
GO; kto chce znać je, ma Dziecie Narodu,
niech czyta,



winieneś slachetnie się z długu tego wypłacić, ty-
le Sławie Ich przydaiąc, ileś Jęj od Nich odebrał.

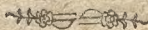
Mamże już zakończyć? Zamilkłbym, gdyby
chlubność, nie Serce Ulami memi wladala.

Mówię ieszcze o tém, co najsilniej Twa
Duszę poruszać, nayżywszą chęć i usilność oży-
wiać w Tobie powinno do okazania Sprawiedli-
wości. Mówię o Obowiązku, abyś z niego uczuł
Świętość posługi, którą winien iesłeś okazać Ro-
DZICOM PRAWOWIERNYM, Ukochanemu Ro-
DZENSTWU, wszystkim nakoniec TYM, którzy
są z TOBĄ KRWIĄ złączeni; o tym Obowiązku,
na którego wspomnienie, samo cnotliwe Serce
rozrzewnia, i Świętym przenika ogniem.

Idź KAPŁANIE, przed Tron Ołtarza, i
kończ na Nim OFIARĘ Sprawiedliwości, Bogu za
Siebie i DOM SWOJ cały, poświęconą!

My Kapłani z Tym Ludem, aby Bog łaska-
wiec Twe prośby wysłuchał, taką do Niego czy-
niemy Modlitwę: =

BOZE WIELKI! Słuchay, prosimy Cię,
głosu Tego KAPŁANA, Który z gruntu czulego Ser-
ca



ca Dziś pierwszyraz przy Straszliwéy TAIEMNICY do Ciebie go wznosi. Rzuć nań Okiem Miłosierdzia o BOZE! i obacz iak Cię pokornie wzywa!

Oycze Nieba i Ziemi! Słuchay prośb Tego niewinnego Serca; słuchay i Nas w tak uprzączych i w tak sprawiedliwych Modłach. Uczyń Go Pasterzem podług Twoiego Serca; to jest niech będzie Nauczycielem Ludu Twego, Obrońcą Kościoła, Wzorem Ohyczałów, Zaszczytem DOMU Swoiego. A te doczesne Łaski dla Niago i dla Nas, niech będą zadatkami Tych, które Nam wieczne obiecujesz w Sprawiedliwości.



